NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego"

Nr. 17. | Wąbrzeźno, dnia 21 kwietnia 1928 r. | Rok 5

Ewangelja

św. Jana, rozdz. 10, wiersz 11—16.

Onego czasu rzekł Jezus do Faryzeuszów: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz doby, i znam Moje i znają Mnie Moje, jako Mnie zna Ojciec, i Ja mam Ojca, a duszę Moją kładę za owce Moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni i one potrzeba, abym przywiódł i słuchać będą głosu Mego: i stanie się jeden pasterz i jedna owczarnia.

Nauka z ewangelji

W jaki sposób okazuje się Chrystus dobrym pasterzem?

1. Okazuje się nim w ten sposób, że grzeszników, tak niewiernych jak błędnowierców, miłościwie szuka, aby ich przywieść do uznania prawdy i nawrócenia się. 2. Znalezionych i nawróconych przyjmuje z miłością i bierze ich na barki Swoje. 3. Prowadzi ich na dobre pastwisko, karmi je zdrową nauką, wskazuje im środki zbawienia i żywi ich krwią i ciałem Swojem. 4. Strzeże ich troskliwie od wilka, t. j. od czarta i pomocników jego. 5. Oddaje od nich Swe życie, aby ich wydrzeć i ocalić z paszczęki wilczej.

Po czem poznasz, że należysz do owiec Chrystusowych?

Po tem, że słuchać będziesz Chrystusa, jak sam Zbawiciel mówi: „Idą owce za pasterzem, bo znają głos jego; za obcym nie idą, lecz uciekają przed nim, gdyż głosu jego nie znają". Kto przeto słucha głosu Pańskiego, wołającego, aby się nawrócił i przejął prawdziwą wiarą, kto w wszelkiej cnocie chrześcijańskiej Jego naśladuje, tego Pan uzna za Swego; taki chrześcijanin wiedzieć będzie z doświadczenia, że Jezus jest prawdziwie dobrym pasterzem i doznawać będzie pokoju i opieki Boskiej przez całe życie. Przekonywają nas o tem żywoty Świętych Pańskich.

Co rozumiał Pan Jezus przez „drugie owce?"

Rozumiał przez to pogan, których przez Apostołów i Kościół wiedzie do prawdy i wiekuistego zbawienia. Tak wprowadził pogańskich praojców naszych do Królestwa Bożego. Dziękujmy przeto dobremu pasterzowi, że nas policzyć raczył między Swoich i wytrwajmy w prawdziwej wierze aż do zgonu.

Co znaczą słowa Chrystusowe: „Stanie się jeden pasterz i jedna owczarnia?"

Były one proroctwem, które, rozpocząwszy się od Apostołów, ziściło się i ustawicznie się przez wszystkie wieki spełniać będzie aż do końca dni. Owczarnią tą jest Kościół święty, w którym się zlali żydzi i poganie wszech stanów i narodowości w jedną całość, zostającą pod rządem Jezusa Chrystusa i namiestnika Jego, Papieża. Przez wszystkie wieki Chrystus, dobry pasterz, mocą Swej łaski i głosem Kościoła nawołuje rozproszone owce do Swego św. Królestwa i rządzi niemi z miłością aż do końca wieków.

Jak w Ameryce powstają olbrzymie instytucje finansowe?

Założyciel wielkiej korporacji finansowej w San Francisco, zwanej Bank of Italy, A. P. Giannini, syn włoskiego imigranta, jest jedną z wybitnych osobistości w Stanach Zjednoczonych, posiadającą wpływy i znaczenie w sferach finansowych w kraju.

Bank of Italy i organizacje pomocnicze tej instytucji, Bancitaly Company; Bancitaly Corporation posiadają łącznie kapitał 500,000,000 dol., zaś obecna wartość akcyj tych instytucyj przedstawia około 1,000,000,000 dol. Bank of Italy i Bancitaly Company ostatnio powiększyły swój łączny kapitał do 200,000,000 dol. i wypłaciły dywidendę 25 procent. — Włączając do nich Bancitaly Corporation, trzy te instytucje przedstawiają jedną z największych instytucyj bankowych i inwestycyjnych na świecie, ustę-

pując jedynie co do wielkości bankowi Midland i paru innym angielskim korporacjom.

* * *

Bank of Italy stanął na widowni publicznej po raz pierwszy w czasie wielkiego trzęsienia ziemi w San Francisco w 1906 r., gdy założyciel, A. P. Giannini przeniósł zasoby pieniężne banku z podziemi i zakopał je w swym ogrodzie, powróciwszy do miasta zaraz po trzęsieniu ziemi, gdy jeszcze dymiły się zgliszcza pożaru i zaczął na nowo prowadzić interesa i pożyczać pieniądze poszkodowanym wskutek katastrofy klientom. Wywiesił wówczas szyld z napisem „Bank of Italy" na domu swego brata, zaś biuro zostało urządzone w dokach do przyjmowania wkładów agentów morskich w porcie. Bank liczył wówczas zaledwie dwa lata istnienia. Był on pierwszym w kraju, który został bankiem stanowym i obecnie posiada 278 oddziałów, zaś wielu jego depozytarjuszów zostało akcjonarjuszami zarówno tego banku jak i Bancitaly Corporation.

* * *

Bancitaly Corporation została założona, gdy włoska izba handlowa w New Yorku zaproponowała panu Giannini przejęcie banku East River National.

Bogaci Włosi nowojorscy zwrócili uwagę na tego syna włoskiego imigranta, urodzonego w Santa Clara w Californji, o którym fama głosiła, że jest zdolnym i przedsiębiorczym bankierem, posiadającym dokładną znajomość amerykańskiego systemu bankowości, a pozatem wiele inicjatywy. Po dłuższych rokowaniach, podczas których Giannini odmówił propozycji osiedlenia się w New Yorku, założoną została Bancitaly Corporation, która w czerwcu 1919 kupiła East River National Bank, mianując brata kalifornijskiego finansisty, doktora A. H. Giannini prezesem tego banku.

* * *

Obecnie jak zaznaczyliśmy powyżej, Bancitaly Corporation posiada kapitał 221,035,650, dol., z czego suma 162,522,458 jest zainwestowaną w amerykańskich i zagranicznych bondach i papierach wartościowych, 6,091,448 dol., w przedsiębiorstwach handlowych. W wekslach i rachunkach korporacja posiadała pozatem w zeszłym lipcu 34,889,112 dol, a w gotówce 17,354,-689 dol. Kapitał w papierach wartościowych zawierał akcje 28 banków i towarzystw asekuracyjnych i 89 wielkich przedsiębiorstw kolejowych i przemysłowych. Zagraniczne zaś bondy korporacji Bancitaly zawierają akcje takich instytucyj jak Banku Anglji, Banku Irlandji, Midland Bank, Royal Bank of Scotland, Bank of Montreal, Banku Francji, Narodowego Banku Belgji, kanału Suezkiego i podobnych pierwszorzędnych korporacyj.

* * *

Z inicjatywy założyciela, Bank of Italy posiada 278 oddziałów ponieważ jak powiada Giannini w obecnych czasach masowej produkcji i ugrupowań, wielki bank bez filji byłby tem samem co centralny urząd pocztowy bez skrzynek do wrzucania listów, umieszczonych na rogach ulic. Jak każdy zdolny organizator, Giannini umiejętnie dobrał sobie sztab urzędników. Płaci on im dobrze, pozatem otrzymują oni udział w zyskach trzech wielkich instytucyj założonych przez siebie. Według zdania wielu wtajemniczonych, rozrost Banku of Italy nastąpił w znacznej mierze zaprowadzonemu przez założyciela systemowi przypuszczenie pracowników do udziału w zyskach.

* * *

Giannini nie jest sam miljonerem i nieraz powiada, że nie zamierza wcale nim zostać. Wierząc w kolejność w zarządzie, zrezygnował z prezesostwa banku w 1924 r. i został prezesem komitetu doradczego. Obecnym prezesem jest James Bacigalupi, prawnik z zawodu, który pobierał wykształcenie w jezuickim uniwersytecie w Santa Clara.

Jak ustrzec się choroby zapalenia ślepej kiszki.

Boją się wszyscy tej choroby, która niestety, zdarza się tak często, zmusza bowiem do zabiegu chirurgicznego. Trzeba więc wiedzieć, jak można się jej ustrzec.

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na szczegół nader ważny, a lekceważony przez ogół; jeść należy bardzo powoli i dobrze gryźć pokarmy. Przed dokładnem pogryzieniem pokarmów nie trzeba ich łykać, nie zostaną bowiem strawione i obciążą żołądek, stając się często przyczyną niestrawności. Krochmal już w jamie ustnej zamienia się na cukier, trzeba więc dobrze zmieszać go ze śliną. Następnie pożywienie nasze powinno być koniecznie mieszane, to jest składać się zarówno z mięsa jak i z mleka, świeżych jarzyn i owoców, zawierających witaminy, to jest życiodajne substancje. Jak wykazały najnowsze spostrzeżenia — jednostronne mięsne pożywienie, nadmiar wędlin w pokarmach, prowadzi do tak niebezpiecznego zapalenia wyrostka robaczkowego. To należy mieć na uwadze, gdyż wszędzie hołdują zanadto mięsnemu pożywieniu.

A dalej trzeba koniecznie energicznie zwalczać obstrukcję, ona bowiem uspasabia również w wysokim stopniu do zapalenia ślepej kiszki.

Brak ruchu na świeżem powietrzu, brak jarzyn i owoców w pokarmach są najczęstszą przyczyną uporczywej obstrukcji. Pracownicy umysłowi, lekarze, literaci bardzo często na nią cierpią, co wywołuje rozmaite niepokojące objawy. Do, mięsa trzeba jadać koniecznie i kompoty w obfitości, a po obiedzie świeże owoce, jabłka, poi marańcze.

Osoby cierpiące na uporczywą obstrukcję powinny sobie wygniatać (masować) żołądek. kłaść na niego na noc okład priessnitzowski brać lewatywy z ciepłej wody z sodą i oliwą. U nas cierpiący na zatwardzenie nadużywają zazwyczaj środków przeczyszczających wody gorzkiej, aloesu, co sprowadza podrażnienie kiszek i tem większą obstrukcję. Ze środków czyszczących najniewinniejsze jest jeszcze rumbarbarum, które nie oddziaływa tak szkodliwie na kiszki. Trzeba przyzwyczaić się koniecznie do regularnego o jednej i tej samej godzinie opróżniania

kiszek. Szklanka wody, wypita naczczo, maślanka, serwatka, mleko kwaśne, świeże masło, figi powodują u wielu osób obfite opróżnienie. Należy niewiele jadać na raz, a raczej często.

Regularna czynność kiszek: codzienne wypróżnienia, są najpewniejszym środkiem zapobiegawczym przeciwko zapaleniu ślepej kiszki.

Wskutek zatwardzenia tworzą się w kiszce ślepej tak zwane kamienie kałowe, które wywierają ucisk na delikatną błonę śluzową kiszki ślepej i powstają owrzodzenia, przedstawiające pierwsze stadjum tego tak niebezpiecznego zapalenia.

Przychodzimy więc do tak ważnego wniosku, iż wszystko, co sprzyja prawidłowemu trawieniu, regularnemu, opróżnianiu się kiszek, wydzielaniu soków trawiennych, zapobiega skutecznie zapaleniu ślepej kiszki. Osoby, mające słaby żołądek i kiszki, powinny wystrzegać się ciężko strawnych pokarmów, wieprzowiny, wędlin, kiełbasy te bowiem usposabiają w wysokim stopniu do zapalenia ślepej kiszki.

Jeść należy tylko wtedy, kiedy się czuje prawdziwy apetyt, tylko wtedy wydzielają się bowiem w żołądku soki trawienne, jak kwas solny i pepsyna, co wykazały badania doświadczalne profesora Pagłowa.

ROZMAITOŚCI

Lotnik ratownikiem

Lotnik pocztowej służby nocnej pomiędzy Chicago a Hadleyfield, przelatując o godz. 2-ej w nocy nad odosobnionym domem w Cloerfield, spostrzegł, że dom płonie, w pobliżu jednak nie widać ani żywej duszy. Nie ulegało zatem wątpliwości, że mieszkańcy domu pogrążeni są we śnie. Ale jak ich uratować, skoro wylądowanie na nieznanym terenie, wśród ciemności, jest niemożliwe? Lotnik jednak wpadł na pomysł szczęśliwy. Oto opuścił się nad dom bardzo nisko i zaczął krążyć nad nim, dopiąwszy wkońcu tego, że huk i łoskot silnika pobudził śpiących, którzy nie zdając sobie nawet sprawy, co było powodem łoskotu, powybiegali na dwór przerażeni tylko widokiem ognia, co spostrzegłszy, uradowany lotnik polecial dalej.

Dopiero w kilka dni później zamieszkująca dom rodzina, złożona z ośmiu osób, dowiedziała się, że zawdzięcza życie pomysłowości lotnika. Był nim Paul Collins, służący w towarzystwie „National Ari Transport Company".

Olbrzymia latarnia lotnicza.

Elmer Sperry, dyrektor Sperry Gyroskope Company, ofiarował miastu Chicago dwa miljony dolarów na budowę wielkiej latarni, któraby w nocy służyła jako drogowskaz dla lotników, przewożących dniem i nocą pocztę pomiędzy Nowym Jorkiem a San Francisco.

Latarnia ma być tak silna, aby światło jej było widoczne na odległości 250 mil, czyli 400 kilometrów. Ustawiona ma być na stalowem rusztowaniu na jednym z największych budynków miejskich.

Sama latarnia znajdować się będzie na wysokości 1320 stóp, t. j. prawie 400 metrów.

Najbardziej zażydzone miasto.

Jak okazuje się z dokonanego świeżo spisu ludności w Nowym Jorku, metropolja wschodnia Stanów Zjednoczonych liczy 1.728.000 żydów, a zatem więcej, niż jakiekolwiek inne miasto na świecie.

Pomimo to jednak żydzi nowojorscy nie ośmieliliby się wystawić przy wyborach do parlamentu amerykańskiego własnej listy „mniejszościowej", wiedzą bowiem doskonale, jakiego przyjęcia doznałaby taka lista wśród miłujących swój kraj Amerykan.

Krzyż na biegunie.

Jak donoszą z Rzymu, watykańskie zakłady stolarstwa artystycznego zajęte są obecnie wyrobem wielkiego dębowego krzyża inkrustowanego metalem.

Krzyż ten ma być zabrany przez generała Nobile w zamierzoną przez słynnego aeronautę włoskiego podróż sterowcem do bieguna północnego i złożony tam razem z flagą włoską.

WESOŁY - KĄCIK

Wysłannicy jednej z prowincyj rzymskich przybyli do cesarza Wespazjana z oświadczeniem, że obywatele uchwalili zebrać miljon sestercyj, ażeby wznieść na jego cześć olbrzymią statuę. Wespazjan, który lubił pieniądze, ukazując dłoń swej ręki, powiedział:

— Umieśćcie ją tu, nie tracąc chwili.

*

Pewien młody człowiek przed ślubem poszedł do spowiedzi. Wracając, przypomniał sobie, że mu ksiądz nie naznaczył pokuty, wrócił się więc do niego.

— A cóż waćpanowi po pokucie — odpowiedział ksiądz — kiedy się żenisz?

*

Król Zygmunt August był wielkim miłośnikiem książek, które sprowadzał wielkim kosztem z zagranicy i tym sposobem zebrał bibljotekę autorów starożytnych, jedyną w swoim rodzaju. Chcąc pewnego razu sprowadzić odrazu znaczną ilość ksiąg, polecił ich kupno Franciszkaninowi, Lismaninowi, spowiednikowi królowej matki, którego wysłał za granicę z pieniądzmi.

Uważał to błazen, Stańczyk i śmiał się w duchu.

— Powiedz mi też, Stańczyk — zapytał go raz król — wieleś ty już głupców sobie równych znalazł?

— Codzień ich spisuję i już Zygmunta Augusta zapisałem.

— A to za co?

— Za to, że Lismaninowi dał tyle pieniędzy i wyprawił go z niemi za granicę.

— A, poczekajże jeszcze, Lismanin wróci.

— Jak powróci, to ciebie zmażę, a jego zapiszę.

(Zgadł Stańczyk, gdyż Lismanin, zagarnąwszy pieniądze, więcej się z książkami nie pokazał i osiadł w Szwajcarji).

Skarb Watażki

21) POWIEŚĆ.

— Panie grafie — ozwał się Korytowski — jesteś zdolnym i walecznym, w całym garnizonie niema więcej nad trzech oficerów, co służyli w wielkich wzorowych armjach zagranicznych: ja, ty i rotmistrz Narwoy. Podzielimy się pracą. Ja będę tu i tam, wszędzie, Narwoy obejmie komendę szańców karmelickich, waćpan fortyfikacyj bernardyńskich.

— Jak wola twoja mości pułkowniku.

— Mości rotmistrzu, pamiętaj, że to zadanie wielce ważne Fortyfikacje bernardyńskie muszą być bronione przezornie i z największą energją. Nie masz teraz ani chwilki czasu do stracenia; rotmistrzu żywo na swoje miejsce i do pracy, bo wiele trzeba tam będzie zrobić przygotowań.

Fogelwander pożegnał komendanta i wybiegł na miasto. Na ulicach miasta powstał ruch niezwykły, zewsząd spieszyło wojsko drobnemi oddziałami ustawiając się na rynku, przed główną strażą. Więcej było hałasu niż wojska, a kto się uważnie przypatrywał przeciągającym oddziałom żołnierzy, nie mógł mieć wielkiej otuchy, aby Lwów zdołał odeprzeć napad nieprzyjaciela trochę tylko silniejszego. Cała załoga lwowska wynosiła mało co więcej nad 500 ludzi, a w liczbie tej tylko dwie chorągwie dragonji królewskiej miały postać porządnego wojska. Dwie te chorągwie liczyły po sto koni, jedną dowodził rotmistrz Narwoy, drugą nasz Fogelwander. Dragonja królewska była jedynym dzielnym i regularnym korpusem wojskowym i gdyby nie ona, Lwów nie byłby się oparł zamachom konfederackim. Fogelwander słysząc alarm na ulicach, udał się natychmiast według otrzymanego rozkazu ze swoją chorągwią do klasztoru Bernardynów. Tu go czekała ciężka robota a wśród tych zajść nagłych, wśród rozporządzeń i robót, które paliły mu się pod ręką, nie miał Fogelwander czasu myśleć o zamierzonej podróży do Brodów. Dopiero w nocy, gdy czuwał, lada chwila oczekując strzału od forpoczt rozstawionych poza obrębem murów i wałów lwowskich, przychodziło mu na myśl wszystko i dziwny ogarniał go niepokój o los kobiety, której nie mógł już wyrugować z swej wyobraźni.

Pragnął, aby Konfederaci jak najspieszniej na Lwów uderzyli i aby mógł odzyskać swobodę. Tak minął cały tydzień. — Nareszcie odezwały się dalekie strzały... Konfederaci stanęli pod murami Lwowa.

Nieprzyjaciel był straszniejszy liczbą niż siłą. W nocy uderzyli na lwowskie fortyfikacje. Była to groźna noc dla mieszkańców Lwowa. Konfederaci uderzyli walecznie na dwa punkta równocześnie, na klasztor Karmelitów i na fortyfikacje bernardyńskie, w których dowodził Fogelwander. Atak był szalony i natarczywy. Fogelwander przypuścił Konfederatów jak najbliżej, a gdy u stóp wałów błysnęły ich szable, wówczas na komendę dragonja obsypała ich gradem celnych strzałów, które siały śmierć i popłoch w szeregi szturmujących.

Konfederaci cofnęli się w ogromnym nieładzie, porzucając rannych i zabitych. Fogelwander mógł sobie powinszować pierwszego powodzenia.

Równocześnie odparty został atak na fortyfikacje karmelickie.

Konfederaci nie dali się jednak odstraszyć pierwszą porażką. W kilka godzin ponowili atak na całą wschodnią linję obronną. Odparto ich po raz wtóry. Przed samym świtem próbowali szczęścia po raz trzeci. Tym razem uderzyli w trzech miejscach: na klasztor karmelicki, bernardyński i na fortyfikacje halickie. Był to napad najsilniejszy i zdawało się, że Konfederaci otrzymali świeże posiłki. Poczęli rzucać granaty na miasto i na przedmieścia.

Poczęły się palić dworki przedmiejskie, łuna pożarowa spływała się z jutrzenką poranną. — Granaty spadły na klasztor karmelicki i wzniecíły pożar. Niebezpieczeństwo było wielkie. — Konfederaci widząc popłoch na szańcach karmelickich, odstąpili od szturmu na szańce bernardyńskie, aby uderzyć tam podwójną siłą. Fogelwander widząc, że Konfederaci cofają się od fortyfikacyj bernardyńskich, wyszedł z szańców z swymi dragonami i rzucił się z bagnetami na Konfederatów. Wprawny i wyćwiczony żołnierz wpadłszy na kupę konfederacką, rozbił ją w jednej chwili i pędził przed sobą, jak tłum bezbronny. Tym sposobem przyszedł skutecznie w pomoc szańcom karmelickim i wpłynął niemal stanowczo na odparcie szturmu.

Gdy słońce wschodzące rzuciło światło na pobojowisko, już pod Lwowem nie było Konfederatów. Wkrótce nadszedł sam komendant Korytowski i dziękował Fogelwandrowi za dzielną komendę, winszując mu szczerze śmiałej, a szczęśliwej wycieczki.

Polecił także pułkownik, aby Fogelwander wysłał zaraz kilkunastu dragonów, którzy mieli się dowiedzieć, w jaką stronę pociągnęli Konfederaci i czy przypadkiem nie gromadzą nowych sił do powtórnego ataku na miasto. Spełniwszy rozkaz i wysławszy na pojazd ten wachmistrza Porwisza, Fogelwander rzucił się na posłanie i zasnął snem twardym.

Było już dobrze koło południa, kiedy się obudził. Chciał korzystać z wolnego czasu i wyjść do miasta, kiedy wszedł Porwisz, donosząc mu, że Konfederaci z całym taborem umykają ku Podolu. Przytem przywiózł kieskę z dukatami i pektoralik srebrny, a pokazując Fogelwandrowi, powiedział:

Mości rotmistrzu, znalazłem to w kontuszu zabitego Konfederata i składam do rąk z respektem.

— Jest to zdobycz wojenna i należy do ciebie.

Porwisz milczał chwilę.

— Mości rotmistrzu, to był szlachcic chudzina, padł od pierwszego strzału, mnieby ten pektoralik palił w kieszeni, jak węgiel żarzący. Może tam gdzie matka, albo żona płacze po nieboszczyku... jak się może zgłoszą, zostanie im pamiątka. A jak nie będzie oddać komu, to niech idzie na mszę za duszę Konfederata. Tymczasem niech to leży w kasie regimentowej.

— Czemużeś zabrał to z sobą, kiedy zatrzymać nie chcesz?

— Konfederat padł przy drodze i tam leży; kto inny byłby przetrząsł jego suknie i zabrał.

(Ciąg dalszy nastąpi).